GAZETA POLSKA

Prenumerata w miejscu kwartalnie złp. 12— miesięcznie złp. 4. —Numer pojedynczy gr. 6.

№ 114

Prenumerata na prowincii z opłatą pocztową złp. 20 kwartalnie.

w Warszawie dnia 24 Kwietnia 1828 roku we Czwartek.

Wiadomości Krajowe i Zagraniczne.

KRÓLESTWO POLSKIE.

Rozkaz Dzienny do Wojska Polskiego.
w kwaterze głównéj w Warszawie dnia 6/18 kwietnia 1828
Za Najwyższym Rozkazem.
Postępują na wyższe stopnie.
W korpusie artyllerji i inżenjerów.

W dyrekcji artyllerji, kapitan klassy 2 Jan Skąpski, na kapitana klassy I z przeznaczeniem na dowódcę kompanji 2 artyllerji garnizonowéj.

Otrzymują urlopy.
W gwardji.

W pułku strzelców konnych, podporucznik Kleczkowski, przedłużenie urlopu na miesięcy 2 w gubernię wileńską.

W korpusie artyllerji i inżenjerów.

W baterji pozycyjnéj konnéj gwardji; podporucznik Prószyński, przedłużenie urlopu, na dni 20 do Wilna i Mińska.

W jeździe.

W pułku strzelców konnych Jego Cesarzewiczowskiéj Mości Wielkiego Xięcia Alexandra następcy tronu N 1, major Bardzki, na dni 12, do Pruss.

W korpusie kadetów w Kaliszu.

Porucznik Kulesza, na dni 15, w wielkie xięztwo poznańskie.

W korpusie inwalidów i weteranów.

Porucznik weteranów Jelski, na dni 20 w gubernię grodzińską.

Wykreśleni zostają z kontrol.
W Korpusie artyllerji i inżenierów.

Dowódca kompanji 2 artyllerji garnizonowéj, kapitan klassy I Kazimierz Hoffman, zmarły w dniu 20 marca (1 kwietnia r. b.)

W *bataljonie 2 weteranów czynnych*

Podporucznik Jakób Tokarzewski, zmarły w dniu 27 marca (8 kwietnia r. b.)

W bataljonie 3 weteranów czynnych.

Porucznik Jan Zieliński, zmarły w dniu 19/31 marca r. b

Naczelny Wódz
(podpisano) KONSTANTY
W. X. R.

Zgodno z oryginałem
p. o. szefa sztabu głównego jenerał brygady.
Siemiątkowski.

— Towarzystwo dobroczynności odbyło dnia 20 b. m. publicznie posiedzenie. Czcigodny prezydujący J. U. Niemcewicz, wymownemi usty złożył podziękowanie dobroczyńcom, którzy od lat 15 istnienia tegoż towarzystwa, przyczyniali się do wsparcia cierpiącéj ludzkości. Poczem członek towarzystwa Szymon Kasianowicz zdał sprawę z całorocznych działań: Większą część dochodów towarzystwa, składa dobroczynność N. Pana i troskliwa opieka rządu. Dobrowolne ofiary publiczności, wynosiły w roku zeszłym złp: 12,077 gr: 14, o mało co mniéj jak w r. 1826. Zbieranie dobrowolnych składek przez opiekunów, z wielu połączone jest trudnościami, nie każdemu bowiem z publiczności wiadome przeznaczenie, złożonéj na ołtarzu ludzkości ofiary. Nikogo bynajmniéj nie obwinia towarzystwo o nieczułość, bo wie aż nadto, że ludzkość, litość i hojność, zamieszkały od samych początków na téj ziemi, były i są miłemi Polakom, i będą na zawsze ich cnotami narodowemi. Oświadczyć tylko winniśmy, że towarzystwo najmniéjsze dary i zasiłki, od każdego miłośnika ludzi i dobroczyńcy z wdzięcznością przyjmuje, i w przeznaczonych do tego zapisuje księgach, imienia osoby i datku. Wspierano w r. 1827 ciągle 18 osób pieniędzmi i 40 zmieniających się wdów żywnością w naturze; na raz zaś jeden pieniędzmi osób 680, i 15 wstydzących się żebrać; oraz drzewem wspomożono osób 558, czyli ogółem 1237 osób, oprócz 300 ubogich i 30 sierot w instytucie utrzymywanych.

— *Artykuł nadesłany.* Dzieło francuzkie pana Wiréj, historja obyczajów i instynktu zwierząt, które z tylu rzeczywistych zalet na szczególniéjszą uwagę zasługuje, znane jest światłéj publiczności, i niepotrzebuje zalecania dla tych, którzy go w oryginale czytali. Lecz gdy toż szacowne dzieło przez W. Antoniego Kosmińskiego na język polski przełożone zostało, i pierwszy jego poszyt już wyszedł z pod prasy, a cały rękopism przez tłumacza był mi powierzony do odczytania; czuję się obowiązanym wyrazić, iż to tłumaczenie warte jest zewszechmiar, ażeby się jak najbardziéj upowszechniło; bo ktokolwiek bez zapuszczania się w mozolną ścisłość naukową, czyli bez śledzeń różnic stanowiących możność poznawania rodzajów i gatunków, chce jednak mieć gruntowną wiadomość obyczajów, własności i wzajemnych stósunków jednych zwierząt względem drugich; a przytém kto wolną chwilę czasu, przyjemném i korzystném czytaniem zechce przepędzić, temu

śmiało mogę polecić tłumaczenie W. Kośmińskiego w mowie będącego dzieła. Gładkość stylu, wierność obrazów, które z porywającą szybkością jedne po drugich następują, czynią czytanie tego dzieła równie zajmującém jak najlepszy romans, ma zaś nad zwyczajnym romansem tę wyższość, że bawiąc czytelnika, udziela mu bez utrudzenia ciekawych wiadomości tak pięknéj i pożytecznéj umiejętności, jaką jest zoologja. Dr. Jarocki.

Dzienniki nasze co raz głośniejszą wrzawę sprawują prozą i wierszem, (*) z powodu wzmianki w gazecie polskiéj o pierwszym koncercie P. *Hummla*. W jednym z tych dzienników cyfra *K K* na końcu artykułu umieszczona, zwraca całą naszą uwagę. Podpis ten oznacza autora, znanego w świecie literackim, a słynącego w świecie muzykalnym, z znakomitych utworów własnéj kompozycji; autora któremu ojczysta muza harmonji, tyle wdzięczności winna, i któremu nawzajem tyle pięknych użyczyła darów. Godzisz się dać wiary, żeby i ten znawca, rodak miał opacznie myśl naszą zrozumiéć? Jakożkolwiek bądź, nieco rozważniéj odpowiedziéć Mu potrzeba. Jak wiadomo, sztuka grania na fortepjanie najwyższe ukształcenie swoje i udoskonalenie winna *Klementemu* i uczniom jego: *Fieldowi*, *Klenglowi*, i t. d. Nie mówiemy o *kompozycji*, lecz o saméj wyłącznie *exekucji*. Ci wirtuozi utworzyli szkołę nową, zupełnie różną od niemieckiéj, wydoskonalonéj przez *Kramera*, *Millera*, *Hummla* i t. d. Pierwszą cechuje deklamacja we frazowaniu, wytworność kunsztowna dykcji, i cieniowanie, w którém uczucie i imaginacja artysty, jak na malownym tle się przebijają; drugą znamionuje biegłość w mechanizmie i łatwość w pokonywaniu największych trudności. Pierwsza piękną metodą w exekucji, druga zaletami saméj kompozycji odznacza się. Szanowny autor *K K* spomina w jednéj z gazet naszych o wadzie fortepjanu, że jest pozbawiony rozciągłości tonów i prawdziwéj śpiewności; lecz zapomniał spomniéć, że téj wadzie zaradził *Klementy*, przez udoskonalenie instrumentu wynalazkiem mechaniki, zupełnie różnéj od mechaniki wiedeńskiéj czyli niemieckiéj. Wiedeńska mechanika nie dozwala łączyć i kojarzyć tonów. Lecz za pomocą angielskiéj mechaniki łatwo tego dokazać można; o czem wszystkich znawców przykład Fielda, najdokładniéj przekonywa.

Zastósujmy teraz te postrzeżenia do gry pana *Hummla*. Niezaprzeczamy jéj precyzji, dobitności i wyrazistości. Lecz p. *Hummel* nie naśladuje śpiewu na fortepjanie. U niego tony nie łączą się z sobą przeciągłem brzmieniem. Gra tego wirtuozy, musi bydź mniéj więcéj *ucinkowa*, ponieważ używa wiedeńskich fortepjanów, których mechanika niepozwala ciągłego śpiewu, i téj rzewności zachwycającéj, która tak wydatnie charakteryzuje grę Fielda, i innych uczniów Klementego. Mówiąc, że pan *Hummel* nie ma metody włoskiéj *Klementego* i *Fielda*, że exekucja jego jest niemiecka, regularna, szybka, bardziéj celająca mistrzowską biegłością w mechanizmie, niż cieniowaniem i kolorytem, cóż powiedzieliśmy niezgodnego z prawdą, sprzecznego z naturą rzeczy, ujmującego reputacji tego artysty, albo przeciwnego wyobrażeniu o różnicy dwóch szkół, którą stwierdzają postrzeżenia najbieglejszych znawców, którą nawet wyjaśnia literatura muzykalna? Prosimy pana K. K. ażeby wziął pod rozwagę swoje, to wszystko co przytoczyliśmy na poparcie naszego zdania.

Z prawdziwym żalem przekonaliśmy się z artykułu szanownego autora, że i on uważa takie zdanie za *krzywdę wyrządzoną honorowi narodu polskiego*. Według naszych wyobrażeń ten tylko ujmuje narodowi naszemu, kto honor jego na tak małych rzeczach zasadza. Cóż ma cześć całego narodu, spólnego z takiém, lub inném mniemaniem o grze *Hummla*? Nie szafujmy nieopatrznie tak ważnemi słowy. Oby tylko takie wyobrażenia o zagranicznych talentach, a nic innego nie ubliżało sławie rodaków i rodzinnéj ich ziemi! Z resztą możnaby ubliżyć nie *honorowi* ale racźéj zdolności narodu polskiego w ocenianiu zagranicznych talentów, zbytniem wychwaleniem tego co nie zasługuje na szczególne pochwały. Cudzoziemcy nawet dziwiliby się, gdybyśmy kompozycji pana Hummla nieprzyznawali piewrszeństwa przed exekucją.

Naostatek wyraz *śmiał*, w piśmie szanownego autora jest cokolwiek zaśmiały. Wyraz ten uwłacza wolności ogłaszania zdań powziętych. Słowem wyraz ten nie powinienby się znajdować w piśmie tak światłego znawcy. „I któż jest pomiędzy nami *ten*, który z ujmą naszego narodu powiedziéć *śmiał* w gazecie, że P. Hummel gra bez metody.“ Ten wyraz *śmiał*, jakże zle brzmi w ustach autora! Powiedzmy, że się wymknął niechcący, bez rozmysłu, i bez zastanowienia. Tym tylko sposobem usprawiedliwić go można.

(*) Pan J. K. wystąpił wczoraj z wierszykiem, jakich tuzinami uwijają się u nas za każdym prawie zdarzeniem....... Że cała koterja wierszopisów, jak może tak okazuje swoją niechęć przeciwko gazecie polskiéj, cóż w tym dziwnego? Jestto jeden z przewidzianych, pożądanych i najzabawniejszych skutków, które to pismo sprawuje.

TURCJA I GRECJA.— Listy prywatne z Korfu 16/18 obejmują następujące wiadomości: Ibrahim pasza po zburzeniu fortyfikacji w Tryppolizzie, udał się do Patras w podobnym celu, i zapewniają, że jak tylko wszystkie baterje i okopy tego miasta, które jeszcze w jego ręku zostają, zburzy, popłynie do Alexandrji. 1200 Turków uderzyło z Lepanto na grecki korpus broniący Frizoni. Walka trwała kilka godzin dopoki Grecy z Salony nie otrzymali posiłków. W tenczas skończyła się porażką Turków, którzy 600 ludzi na miejscu zostawili. Pomiedzy wziętymi w niewolę znajdował się znany Geladyn Bej. Przybyło 68 okrętów z Alexandrji na Archipelag dla zabrania reszty egipskiego wojska. Rozchodzi się także pogłoska, że pomiędzy Ibrahimem paszą a Grekami, nastąpiło zawieszenie broni.

Podług pism włoskich odebrano w Ankonie przez listy z Korfu wjadomości pod dniem 25 Marca, że rząd grecki zupełnie spuszczając się na mocarstwa sprzymierzone, przysłanym ze strony Porty z propozycjami deputowanym, żadnéj nie dał odpowiedzi. Uważano (w Korfu) tę wiadomość za pewną, gdyż ona od samego hrabi Capodistrias ma być powziętą. Hrabia Capodistrias za swojém przybyciem do Napoli di Romania objął tamtejsze twierdze i pułkownika Hejdeger mianował ich dowódzcą. Załoga tej fortecy jest z Hi-

drjotów- Spezjotów i Ipsarjotw, a to dla spokojności mieszkańców. Jenerał Griva i inni naczelnicy Rumeliotów, połączyli się z wojskami xięcia Demetrjusza Ipsylantego, który został mianowany naczelnym wodzem siły zbrojnéj w wschodniéj Grecji a to, aby należeć do wyprawy, która ma być przedsięwziętą z Poros przeciw Atenom. Głośny Varnachiotti przeszedł do Greków i przybył do Dragomestre. (G. B.)

Wiadomości Naukowe.

Kilka słów z powodu artykułu P. *Żukowskiego, o sztuce.*

Gdy się artykuł P. *Żukowskiego* drukował w Gazecie Polskiej, słyszeliśmy rozmaite o nim zdania, to sarkających na autora, że ciemno i nie zrozumiale pisze, to nawet poczytujących za złe redakcji Gaz. Pols. że ogłasza podobne pisma z rzetelną szkodą dla ojczystego języka i literatury. — Nie dość na tém; z kilku niezrozumiałych, albo przynajmniej niezręcznie oddanych w tém piśmie wyrażeń, wzięto pobudkę do niezostawienia na samej jego treści ani czci ani wiary, i bez mała nieodsądzono autora od zdrowego rozsądku. — Co większa: wprzód jeszcze nim skończył się artykuł P. *Żukowskiego*, pewien autor bezimienny z *Ulicy Długiej*, musi to bydź jakiś pustelnik, zdobył się był przeciw niemu w jednej z gazet tutejszych, na niesmaczny prawdziwie, oddawna wywietrzały żarcik, dziękując mu niby, w imieniu przyjaciół polskiéj literatury, że pismem swojem *o sztuce*, tak dowcipnie wyszydził owe hańbiące umysł ludzki zatapianie się w chaos i matactwa niepojętéj urojonéj metafizyki, która urąga powołaniu pisarzy, silących się na układ *boleśnéj* plątaniny słów dzikich, czczych, na los rzuconych. — Takie zarzuty krzywdzą P. *Żukowskiego*, uwłaczają powadze redakcji Gazety Polskiej; a nawet, gdybyśmy płonności ich niewyświecili, mogłyby wpłynąć na przekonanie czytelników z tą materją albo dostatecznie nieobznajomionych albo przynajmniej, w sądzie o rzeczach literackich, rządzących się nie swojém zdaniem.

Sława i zła i dobra tych co piszą, jest jako głośny dzwon, brzmiący szeroko na wszystkie strony. Lecz pierwsza zwykle trwa dłużéj, i silniej umysły zajmuje, niż druga. Umieściwszy artykuł P. *Żukowskiego* w Gaz. Polsk. powinnością naszą jest usprawiedliwić taki postępek, aby niezdawało się, że nierozmyślnie łowiemy cudze pisma, jedynie dla zaprzątnienia zecerów naszych i zapełnienia kolumn w tym dzienniku. A przeto umyśliliśmy nie dać przyschnąć spomnionym zarzutom na artykule P. Żukowskiego. Roztrząśniemy je bliżéj, a potém ocenimy.

Główny zarzut wytyka w tém piśmie niezrozumiałość. Lecz, zdaniem naszém, z téj niezrozumiałości jeszcze nie godzi się wnosić, jakoby nie było sensu w osnowie. Te dwie rzeczy są całe odrębne. Prawda, że P. *Żukowski* gładkością wytwornej polszczyzny nie celuje; ale nie idzie zatém, żeby gruntownie myśléć i rozumować nie mógł, albo nie umiał. Najlepiej przekonamy się o tém krótko zebrawszy w treść jego pismo o sztuce, z wielu miar szacowne, aczkolwiek autor prawie nic nowego nie powiedział, i mniej był starowny w wysłowieniu. Sprobójmy czyli ta sama rzecz nie da się jaśniej wyłożyć.

Oto są ważniejsze myśli P. *Żukowskiego*.

,,Umysł nasz działa bezprzestannie. — W tej czynności utrzymują go przedmioty materjalne. Czynność umysłu jest i musi bydź ustawiczna, konieczna; ponieważ ani jednego niemasz momentu, w którymbyśmy nie doswiadczali pewnych wrażeń od rzeczy, zewnątrz nas będących. — Ta wewnętrzna czynnność umysłu ludzkiego, utrzymywana i zasilana statecznie przytomnością przedmiotów zewnętrznych, rozbiera je, porządkuje, nazywa; oznacza ich własności, kształty, stosunki i. t. d. Zbiór tych postrzeżeń, i oznaczeń stanowi to wszystko, co obejmujemy pod nazwiskiem umiejętności przyrodzonych, w najobszerniejszém znaczeniu tego wyrazu. A zatem umiejętności przyrodzone, według P. *Żukowskiego*, są owocem statecznej umysłu ludzkiego czynności, która go pobudza do poznawania i doświadczania w świecie materjalnym.“ Nic naturalniejszego, nic jaśniejszego nad ten początek nauk przyrodzonych, czyli empirycznych. Najprostszy dowcip łatwo go pojmie i zrozumié.

Z takiego ich początku okazuje się, że znajomość nauk przyrodzonych jest niejako konieczna, że każdy człowiek mniej więcej w nich biegłym bydź musi; ponieważ musimy ciągle poznawać i doświadczać w świecie materjalnym, a tém samém pomnażać wiadomości nasze o rzeczach pod zmysły podpadających; ani zależy od nas uwolnić się, choć na moment od wpływu zewnętrznych przedmiotów, które na nas ustawicznie działają. Fizyka, Chemija, Astronomja, Botanika, Mineralogija, zgoła wszelkie umiejętności przyrodzone, są tylko zbiorem doswiadczeń i poznawań umysłu rozważającego rzeczy w świecie meterjalnym..

,,Umysł nasz ustawicznie pobudzany do obserwowania i poznawania rzeczy zewnętrznych, musiałby nazawsze pozostać w stanie biernym, czyli w zależności od zmysłów, gdyby nie był obdarzony znamienitszym i walniejszym jeszcze przymiotem, to jest, gdyby sam przez się bez pomocy zmysłów i bez względu na świat materjalny, nie mógł działać. Działanie takie nieograniczca się samem poznawaniem, ale zarazem jest produkcyne.“

A przeto ową pierwszą czynność nazywa P. *Żukowski kognicyjną* od łacińskiego wyrazu *cognosco*; drugą zaś *produkcyjną* czyli *tworzącą*.

“ Owocem pierwszej są nauki i umiejętności przyrodzone; owocem drugiej mają bydź płody sztuki “

,,Pierwsza czynność jest konieczna, ponieważ ani na chwilę ustać niemoże. druga od naszéj woli zależy, bo według upodobania rozpoczęta i przerwana bydź może. Musimy koniecznie poznawać i doświadczać. Do tego zniewalają nas zmysły nasze, codzienne potrzeby. Aleod znajomości rzeczy pod zmysły podpadających, nabytéj na drodze ciągłych doświadczeń i obserwacji, postąpić do naśladowania tego, co się w naturze poznało, do produkcji podobnych tworów i kształtów, to, zdaniem P. *Żukowskiego*, nie jest rzeczą tak koniecznie potrzebną;

bo do tego zmysły nas nie zniewalają; bo do tego żadnym musem zniewoleni bydź niemożemy. Czyli innemi słowy: każdy człowiek mniej więcej jest i musi bydź naturalistą; ale nie każdy człowiek może bydź sztukmistrzem, i poetą. A przeto owe swobodne umysłu ludzkiego działanie, owa twórcza sposobność i możność jego bezpośrednio z wolnej chęci wypływają."

W takiem autora mniemaniu o sztuce jakoby była wolną i szlachetną umysłu naszego sprawą, trudno upatrzyć cóś zdrożnego, krzywego lub niezrozumiałego. Owszem trudno wymyślić cóś nadobniejszego dla jéj zaszczytu i prawdziwéj chwały. To zaś mniemanie o początku wszelkiego misterstwa wyczerpnął P. *Żukowski* z filozofji niemieckiéj, w któréj zapewne nie musi bydź nieukiem, kiedy jéj ducha zgłębić usiłował, jak się to z wielu innych miejsc we wspomnionéj rozprawie dość wyraźnie okazuje.

Obaczmy co za różnicę w dalszym wywodzie ustanawia autor między umiejętnościami przyrodzonemi, czyli poznawaniem kształtów, stosunków i własności rzeczy, pod zmysły podpadających, a tworami sztuki.

"Czynność władz *kognicjinych* (jak ie nazywa P. *Żukowski*.) sprawuje, że poznajemy fenomena, czyli naturę, to jest zbiór rzeczy, istniejących w czasie i przestrzeni; działanie zaś woli sprawuje, że możemy sztuczne sporządzać twory. Natura, podług P. *Żukowskiego* jest zbiorem rzeczy, exystujących w czasie i przestrzeni; a sztuka zbiorem rzeczy, które wykonywamy w czasie i przestrzeni. (x). Rzeczy, będące w czasie i przestrzeni, nazywa P. *Żukowski* fenomenami; a sztuczne twory zrobione w czasie i przestrzeni obrazami tych fenomenów. Pierwsze są przedmiotem władzy poznawania, czyli *kognicji*; drugie skutkiem woli."— Otóż cała teorja P. *Żukowskiego*! zaiste nie potrzeba się pocić aby ją zrozumić.

Przemilczyć nie możemy, że takie mniemanie o naturze jest mylne przynajmniéj w naszém rozumieniu. Wszakże podzielali ie dawniejsi teoretycy i sztukmistrze. Dzisiejsza filozofija wyświecła już jego bezzasadność i szkodliwość we względzie estetycznym. Z tego bowiem względu naturę nie tylko uważać należy jako zbór rzeczy w czasie i przestrzeni, ale raczej jako siłę, sprawującą, że te rzeczy exystują. Taki tylko widok natury korzystnie usposobić może umysł sztukmistrza i poety. Namieniło się o tém nieco w piśmie o literaturze ojczystej. Jakkolwiek atoli według rozumienia naszego mylne jest to zdanie P. *Żukowskiego*; nie masz jednak w niem nic takiego, coby oburzało zdrowy rozsądek, lub niechwytało się loiczném głowy. Wreszcie nie jest ani zawiłe, ani niezrozumiałe. W ocenianiu wszelkich myśli i zdań należy pilnie odróżniać w czém są omylne i do błędnych wniosków prowadzące, a w czem grzeszą przeciwko zdrowemu rozsądkowi. Źle poparte, mylne, albo niegładko wyrażone zdanie, nie krzywdzi autora, który je ogłasza. Niedorzeczne tylko, jałowe, zwietrzałe, wytrawione z istoty jakich się uwija nie mało w naszych świstkach perjodycznych, trudno usprawiedliwić. Lecz w rosprawie P. *Żukowskiego* napróżno szukalibyśmy zdań, któreby w poczet ostatnich umieścić wypadało.

" Sztuka, jak się wyraża zacny autor, jest dowodem *numenizmu* człowieka"; i w tém mniemaniu zapewne nic zdrożnego nieupatrzy, kto je pilniéj nieco rozważy. Cokolwiek zmierza do podwyższenia godności bądź moralnéj, bądź umysłowéj i do odsłonienia wyższych przymiotów człowieka już tém samem na uwagę zasługuje.

Opaczne mniemanie o naturze musiało zabłąkać autora w manowce i bezdroża kunsztownego idealizmu, jak i wielu innych estetyków, którzy radzi przyznają sztuce wyższą od natury doskonałość, i gonić nam każą za ideałami piękności, *jakiéj na podsłonecznym niebywało świecie*. Idealizm w misterstwie nadobnem wykłuł się, że tak powiem i wykształcił, z wyobrażeń o niedoskonałości rzeczywistéj w naturze. Pielęgnowała go przez długi czas i swemi łzami karmiła tęschnota; a żal i rozrzewnie w niedoli wypiastowały to mamidło szlachetnych dusz, to bożyszcze rozpaczającéj imaginacji! Lube to omamienie czy nas rozrzewnia, czy w nieznane unosi krainy, zawsze pochodzi z omylnego wejrzenia na naturę i rzeczywistość, zawsze pozostanie tylko pięknym błędem i lubem omamieniem. Niechaj P. *Żukowski* życzy sobie, aby sztuka była doskonalszą od natury! Dowodzi to szlachetności jego umysłu i serca. I któżby sobie tego nie życzył? Żałować tylko potrzeba, że jeszcze żaden z śmiertelnych nieosiągnął tak wysoko zatkniętego celu. Dotąd wieniec chwały dostawał się w podziele tym, którzy najbieglej naturę naśladować zdołali.

W ogólności P. *Żukowski* uważa naturę jako skarb niewyczerpany technicznych dla sztuki materjałów, które myślą ożywić i ozdobić potrzeba. Utrzymuje: że myśl wcielona, i ukazana na oko w zmysłowym obrazie jest życiem sztuki, a dzieła jéj najpiększe twórczemu przypisuje natchnieniu. " Wielka myśl, ", są słowa P. *Żukowskiego* " szlachetny czyn, męztwo w walce z przeciwnościami, rozpacz, tęsknota i żal, sprawują w umysłach wzniosłe wzruszenia, wyrywające ich z granic zmysłowego zamknięcia. Czynności te i wzruszenia są momentami doskonałości człowieka. Ukazywanie ich w zmysłowych obrazach jest zadaniem sztuk estetycznych."

Bądź co bądź, to cale nie pospolite, nie jałowe zdania! Zaiste lepszego losu warte, niż żeby je podawano w posmiewisko, które chyba tém usprawiedlić można, że rozprawa P. *Żukowskiego* nie jest napisana dla lekkiwych umysłów, co prócz francuzkich romansów, modnych żurnalów, afiszów i obwieszczeń na rogach ulic przybijanych, nic innego nie czytają, i pożywniejszéj nie szukają strawy.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

(x) Autor rozumi przeto ów znajomy podział kunsztów na obrazowe, czyli byt swój mające w przestrzeni, i na mówne, które trwają w czasie.

Widowiska w Stolicy.

Teatr narodowy. Dziś trajedja Machbet.

Do dzisiejszéj gazety dołączony jest Ner 47 Dziennika obwieszczeń.